PRZEGLĄD KRAJOZNAWCZY

8-9

ROK II • LWÓW • SIERPIEŃ – WRZESIEŃ • 1938

PRZEGLĄD KRAJOZNAWCZY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, BOURLARDA 5, I P. TELEFON 210–66
CZYNNA W PONIEDZIAŁKI, ŚRODY I PIĄTKI OD GODZINY 18-tej DO 20-tej.

TREŚĆ NUMERU 8–9.

Pajączkowski Franciszek: Lwowskie pociągi popularne w ubiegłym stuleciu (dok.). – **Kaczorowski Wacław:** Dniestr — niewykorzystana arteria komunikacyjna (dok.). – **Janusz Witwicki:** Lwów odsłania swe mury obronne. – Z ochrony przyrody. – Kronika Oddziałów i Okręgów P. T. K. – Książki i czasopisma.

Cena zeszytu 8–9 – podwójnego – 90 gr.

Warunki prenumeraty: rocznie 5 zł., – półrocznie 2·75 zł., – zeszyt pojedynczy – 50 gr.

Opłaty uiszczać przekazem rozrachunkowym.

Ceny ogłoszeń: cała strona 200 zł, – 1/2 strony 120 zł, 1/4 strony 60 zł, – 1/6 strony 50 zł.

Skład główny: Księgarnia »Książka« Al. Mazzucato, Lwów, Czarnieckiego 12.

Układ graficzny Marjana Wójciaka.

PRZEGLĄD KRAJOZNAWCZY

ORGAN ODDZ. LWOWSKIEGO POLSKIEGO TOW. KRAJOZNAWCZEGO

ROK II — LWÓW, SIERPIEŃ – WRZESIEŃ 1938 — NR 8–9

Dr Franciszek Pajączkowski, Lwów

LWOWSKIE POCIĄGI POPULARNE W UBIEGŁYM STULECIU

(Dokończenie)

Każdy uczestnik Zjazdu otrzymał bezpłatnie bilet kolejowy tam i z powrotem do Ożydowa oraz numer na odpowiednią furmankę. Wyjechało z dworca Podzamcze przeszło 300 osób. Już na dworcu koncertowała orkiestra wojskowa potem zaś na każdej stacji postoju pociągu. W Ożydowie czekało na dworcu 120 ekwipaży ponumerowanych, tak, że każdy łatwo znalazł swój powóz. Porządek był wzorowy. Z dworca udano się do dworu pana Hubickiego w Ożydowie gdzie w długiej alei kilkanaście stołów uginało się pod mnogością jadła i napojów. Honory gospodarzy spełniało okoliczne ziemiaństwo. O 10-ej wyruszono długim korowodem powozów i furmanek przez Olesko do Podhorzec. Po zwiedzeniu zamku zasiedli wszyscy do wspaniałego obiadu, gospodarzem głównym był hr. Dzieduszycki. Wzniesiono szereg toastów, orkiestra na tarasie grała bez przerwy. Po obiedzie zrobiono wycieczkę w piękne okolice, wieczorem wrócono do Ożydowa, skąd pociągiem spacerowym do Lwowa

Na początku czerwca 1877 roku zorganizowano zapowiadany prawie od miesiąca pociąg towarzyski z Przemyśla do Łupkowa i Mezö-laborcz dla zwiedzenia wybudowanego przed 3-ma laty tunelu. Zachęcano publiczność by wzięła udział w tej dalszej wycieczce, która daje sposobność poznania prześlicznych okolic i tunelu łupkowskiego. Wycieczka była naprawdę atrakcyjna a oto w 6 punktach jej program:

1) Pociągom odchodzącym z Przemyśla, względnie Legenyi Mihalyi towarzyszyć będzie orkiestra wojskowa, względnie węgierska. Zabrawszy na stacjach poszczególnych gości, pociągi przyjadą do Łupkowa o godz. 1½, gdzie zostaną złączone, podczas gdy goście wysiadłszy pójdą, poprzedzani przez obie orkiestry do umyślnie przystrojonego i pięknie oświetlonego tunelu.

2) Po przejściu i obejrzeniu tunelu goście zajmą napowrót swe miejsca w stojącym już w pogotowiu pociągu, który przejechawszy odznaczającą się pięknością położenia i widoków przestrzeń Beskidu, przybędzie do stacji Mezö-Laborcz o 3-ej popoł.

3) Podczas obiadu w Mezö-Laborcz będą obie orkiestry naprzemian odgrywać wyborowe utwory muzyczne.

4) O godz. 5-ej początek zabawy, urozmaiconej bieganiem chłopców w workach, wspinaniem się na drzewo, grę w kręgle o nagrody, grą w piłki (ballons), grą w obręcze (cerceaux) i tańcami.

5) O godz. 10-ej ognie sztuczne, po ukończeniu których nastąpi powrót o 12-ej w nocy.

6) Podczas powrotu wspaniałe oświetlenie szczytów gór, leżących między Mezö-Laborcz a Łupkowem.

Lwowianie dojechali do Przemyśla zwyczajnym pociągiem, tam wsiedli do pięknie przystrojonego zielenią i chorągiewkami pociągu spacerowego. Z Przemyśla wyjechało około 200 osób, w drodze do Łupkowa wsiadło jeszcze wiele osób, tak że do Łupkowa przybyło 446 osób. Czekał tam już pociąg węgierski z około 400 osobami. Spotkanie z Węgrami odbyło się bardzo serdecznie, orkiestra węgierska odegrała „Boże coś Polskę", orkiestra wojskowa przybyła z Przemyśla „Marsza Rakoczego".

Po powitaniach wzajemnych i okrzykach „niech żyją Węgrzy" i „Eljen Lengyel" — ruszono razem do tunelu, udekorowanego zielenią. W środku tunelu obie orkiestry zagrały „Jeszcze Polska nie zginęła". Hymn polski odegrany w tak niezwykłym miejscu zrobił na obecnych Polakach ogromne i niezapomniane wrażenie.

„Zdawało się, że tunel się wali, ża jakiś kataklizm straszny rozrywa ziemię na poły, że cały świat dokoła przekształca się w jakiś dźwięczny chaos, na tle którego snuje się pieśń tak do głębi przejmująca każde serce polskie, pieśń stwierdzająca niespożytą naszą siłę narodową, nieprzedawnione nasze prawa do bytu, niezniszczoną i niezniszczalną żywotność naszą" — pisała „Gazeta Narodowa".

Po przebyciu tunelu udano się do Mezö-Laborcz, w tamtejszych lasach rozbito namioty, rozłożono ogniska, gotowano gulasz, pieczono drób.

Dr Elek Hoboly imieniem Węgrów powitał wycieczkę po polsku, potem odpowiedział dr Wiktor Zbyszewski. Toastom w czasie uczty nie było końca.

Następnie rozpoczęły się tańce, naprzód czardasz potem mazur. Wieczorem lasek iluminowano lampionami, znowu grano i śpiewano „Jeszcze Polska" i „Marsza Rakoczego". Tymczasem starszyzna, tj. działacze polityczni, redaktorzy zasiedli osobno i przy winie rozprawiali parę godzin.

O godz. 9-tej udano się na dworzec, gdzie w udekorowanej ogrzewalni tańczono zawzięcie na przemian mazury i czardasze. Nadeszła jednak godzina odjazdu. O 12-tej w nocy obie wycieczki wsiadły do swych pociągów, które wśród serdecznych pożegnalnych okrzyków ruszyły w dwie przeciwne strony, unosząc uczestników z najmilszymi wspomnieniami.

Wycieczka pociągiem spacerowym dała uczestnikom nie tylko możność poznania pięknych okolic Łupkowa ale dostarczyła także wzruszeń patriotycznych i stała się manifestacją przyjaźni polsko-węgierskiej.

Na drugi rok znowu wybrano się w tamte strony.

Na początku maja 1878 roku obywatelski komitet węgierski zwrócił się do polskiego społeczeństwa w Galicji z zaproszeniem na wielki festyn w Homonny (5. stacja za Łupkowem).

Węgrzy powołali się w zaproszeniu na „miłe wspomnienia zeszłorocznego spotkania i zrobioną znajomość z naszymi kochanymi polskimi sąsiadami".

Na skutek zaproszenia powstały we Lwowie i w Przemyślu komitety, które zajęły się przygotowaniem wycieczki.

W drugi dzień Zielonych Świąt 10 czerwca ruszył z Przemyśla pociąg spacerowy, unosząc około 1000 osób ze Lwowa, Krakowa, Przemyśla i in. Lokomotywę pociągu przybrano zielenią i chorągwiami polskimi i węgierskimi. Tuż przed odejściem pociągu odegrano „Jeszcze Polska" i wzniesiono okrzyki na cześć Węgier i Polski.

Ponieważ komenda wojskowa odmówiła muzyki wojskowej, pojechała z wycieczką przemyska orkiestra towarzystwa „Harmonia", składająca się z kilkunastu dziarskich muzykantów w białych rogatywkach.

Droga z Przemyśla do Łupkowa ubiegła bardzo szybko, zachwycano się podgórską okolicą oraz śpiewano i grano. Gdy wjechano w tunel łupkowski wszyscy zaśpiewali „Boże coś Polskę".

W Łupkowie wszyscy Polacy przypięli trójkolorowe kokardy węgierskie. Od pierwszej stacji po stronie węgierskiej witano pociąg owacyjnie węgierskim „eljen" i słowackim „żiwio". Wszystkie stacje kolejowe udekorowane były zielenią i chorągiewkami.

Wreszcie zajechano na dworzec w Homonny, dokąd już przed paru godzinami przybył pociąg od strony Pesztu. Tłumy publiczności witały polskich przyjezdnych. Po wyjściu z dworca uszykował się olbrzymi

Ryc. 79. K. Pilatti — Powrót z majówki.

pochód, na czele którego szli komitetowi ze sztandarami, za nimi muzyka, goście polscy i tłumy publiczności.

Niesiono również tablice z napisem węgierskim: „Niech żyje braterstwo narodów, spojonych krwią przelaną za wolność". Pochodowi towarzyszyli z boku jeźdźcy w narodowych strojach węgierskich. Za miastem czekało paręset powozów i wózków, które zawiozły wszystkich do Podskałki, przepięknej doliny, otoczonej górami, własności hr. Andrassy'ego. U wejścia do doliny wystawiono olbrzymią bramę triumfalną z emblematami polskimi i węgierskimi; przy bramie oczekiwali Węgrzy. Dygnitarze węgierscy wystąpili w narodowych strojach.

Polacy zatrzymali się u bramy, orkiestra węgierska odegrała „Jeszcze Polska" i „Hymn Węgierski", po czym wzniesiono okrzyki: „Niech żyją Węgry" i „Eljen Lengyel".

Z pośród Węgier wystąpił sędziwy naczelnik powiatu Ujfassy Mihaly, który wygłosił mowę powitalną w języku polskim, mowę nacechowaną najwyższą sympatią do Polski. Mówca imieniem Węgrów wyraził pewność, że czasy prześladowania Polski muszą się skończyć i że zorza wolności zaświeci dla Polaków. Mowę przyjęto oklaskami i okrzykami.

Imieniem Polaków odpowiedział przybrany w polski strój członek redakcji Gazety Narodowej — Henryk Rewakowicz. Mowę swą powiedział po węgiersku, po czym powtórzył po polsku. Ubocznie warto zaznaczyć, iż za wydrukowanie mowy Rewakowicza zostały skonfiskowane dwa lwowskie dzienniki: „Dziennik Polski" i „Gazeta Narodowa". Dlatego też podaję w całości „rewolucyjną" mowę lwowskiego redaktora:

„Obywatele! W chwili, gdy przemożni tego świata zgromadzają się, by frymarczyć losami narodów [1]), godzi się, aby i ludy zbliżały się do siebie i podawały sobie bratnie dłonie. Zapraszając nas, pamiętaliście o Polsce. Dzięki Wam!

Przybywamy tedy, aby odnowić z Węgrami węzły braterstwa, skojarzone na polach bitew wspólnego przelewu krwi za wolność i ojczyznę. I przywozimy Wam westchnienie od Polski, pomnej tych świetnych czasów, kiedy to korony obu państw na jednych błyszczały skroniach.

Polskę tę gnębi dziś tyran północy, przywalając zarazem cały kontynent brzemieniem militaryzmu i caryzmu. W Bogu jednak nadzieja że dni jego są policzone, bo sprawa ludów jest święta. A sprawa tyranów prędzej czy później dozna przekleństwa Najwyższego.

Lecz aby przyśpieszyć ten zwrot dziejowy, potrzeba wzajemnego współpracownictwa ludów. Z życzeniem więc takowego witamy Was Bracia okrzykiem „Niech żyje Naród Węgierski!"

---

[1]) Aluzja do obradującego właśnie w Berlinie kongresu, dla uregulowania stosunków na Bałkanach po wojnie rosyjsko-tureckiej.

Ryc. 80. W. Sandecki — Wycieczka literacko-artystyczna.

Po przedstawieniach, powitaniach i uściskach udano się na polanę, gdzie wkopano sztandary, po czym zasiedli wszyscy do olbrzymich stołów ustawionych pod gołym niebem.

Wino w czasie uczty lało się wprost strumieniami. Wzniesiono wiele wzajemnych toastów, więc na cześć narodu polskiego i węgierskiego, na cześć Węgierek i Polek, za tych wszystkich, którzy cierpią za ojczyznę, na cześć armii węgierskiej, na cześć republiki francuskiej i wreszcie „kochajmy się".

Przypominano w przemówieniach stosunki polsko-węgierskie w ciągu wieków: podkreślano, iż przyjaźń polsko-węgierską wytworzyli nie dyplomaci, tylko krew, którą przelaliśmy przeciw wspólnym wrogom.

W czasie uczty na ręce red. Rewakowicza nadeszły trzy telegramy ze Lwowa i z Doliny z pozdrowieniem i uściskiem dłoni dla braci Węgrów. Jeden z telegramów kończył się okrzykiem: „Wolność i braterstwo obu narodów za wolność walczących!"

Po uczcie zaczęły się tańce i zabawy, naturalnie prawie wyłącznie czardasze i mazury.

Wieczorem dolinę pięknie iluminowano, na górach rozpalono ogniska. Tańczono i śpiewano pieśni narodowe do rana. Nawet burza, która nadciągnęła w nocy nie przerwała zabawy, gdyż bawiono się dalej w namiotach.

Wreszcie o pół do 5-ej rano nadszedł czas odjazdu. Na pożegnanie Polacy wręczyli Węgrom druczek z wierszem węgierskim, Węgrzy znowu dawali specjalne medaliki z napisem „Na pamiątkę Podskałki".

Wśród serdecznych okrzyków ruszył pociąg w stronę Łupkowa. Wracano w podniosłym nastroju z wspomnieniem serdecznej gościnności i wspaniałego przyjęcia.

Wycieczka do Węgrów jedyna tego rodzaju w ubiegłym stuleciu znalazła szerokie echo w prasie lwowskiej; pojawiły się dokładne relacje w „Dzienniku Polskim", „Gazecie Narodowej", „Ruchu Literackim". Wycieczka nasunęła i głębsze myśli, ponieważ rozmowy z Węgrami wykazały wspólnotę poglądów na wiele spraw, myślano o politycznym zbliżeniu z Węgrami, snuto o możliwościach pośrednictwa między Węgrami a Słowakami i Serbami.

Niestety nie mogli Polacy zrewanżować się Węgrom i zaprosić ich do siebie. Władze zaborcze nie dopuszczały do manifestacji, nie pozwalały na swobodne wypowiedzenie się. Najlepszym przykładem skonfiskowanie mowy Rewakowicza.

Jak widzimy pociągi towarzyskie mają coraz większy zasiąg.

Po 1880 roku modną staje się już Zimna Woda jako cel pociągów spacerowych. Powstają tam restauracje, otwarto zakład kumysowy. Festyny i zabawy w Zimnej Wodzie cieszą się zawsze dużym powodzeniem; w 1881 r. na majówkę wyjechało tam dwoma pociągami 2300 osób. Coraz mniej wyjeżdża się już do miast, jeszcze od czasu do czasu pojawi się Stryj jako cel pociągu spacerowego, najczęściej natomiast jeździ się już do Zimnej Wody, dalej do Pustomyt, gdzie otwarto zakład kąpielowy, rzadziej już do Starego Sioła czy Glinnej-Nawarii. Na połączenie kolejowe ze Lwowa czekają tylko cią-

gle Brzuchowice, do których dochodzą tylko piesze wycieczki „Sokoła".

Wreszcie w 1886 roku dochodzą już słuchy o budującej się kolei Lwów—Bełzec. Prasa lwowska wyraża z tego powodu nadzieję, że „Brzuchowice, pierwsza stacja budującej się kolei lwowsko-rawskiej będzie niezawodnie dzięki swej uroczej okolicy ulubionym miejscem wycieczkowym dla lwowian. Już budują się tam trzy wille, ma powstać restauracja. Nie ulega wątpliwości, iż miejscowość ta awansuje na wielce wygodną i doskonałą stację klimatyczną".

W 1887 roku ruszyła wreszcie kolej i Brzuchowice stały się od razu ulubionym miejscem wyjazdów. Wszystkie towarzystwa od 1888 roku urządzają majówki i wycieczki prawie tylko do Brzuchowic. Prasa zaś notuje, że „Brzuchowice przedstawiają się nader uroczo i nadają się najbardziej na ekskursje wycieczkowe, a świerkowy las, woń balsamiczna, bujna roślinność działają orzeźwiająco na strudzone umysły lwowian".

O popularności Brzuchowic świadczy zwrotka wierszyka:

Ot najmilsza nasza stacja,
sympatyczna, luba, zdrowa,
to bezsprzecznie Brzuchowice
bo.... pod sercem leżą Lwowa!

Wśród pociągów towarzyskich organizowanych przez różne towarzystwa do podlwowskich miejscowości, wyróżnia się wycieczka Koła Literackiego do Zimnej Wody w czerwcu 1888 roku. Specjalny pociąg towarzyski, który wyjechał ze Lwowa w upalne niedzielne popołudnie — przywiózł do Zimnej Wody około 400 uczestników, których Rodoć witał w imieniu Koła Literackiego następującym dowcipnym wierszem:

Piękni Panowie, Panie i Panienki!
Na tej klasycznej wycieczek murawie,
Dwadzieściadziewięć mil od Horodenki
Mniej więcej — witam Was i błogosławię.

Prócz tego mogę zapewnić Was śmiało,
Że... że jesteśmy w Zimnej Wodzie-Rudnie,
I że cokolwiek by się Wam zdawało,
Twierdzę stanowczo, że tu jest przecudnie.

Proszę, naprzykład: oto tu na lewo
Jedno i drugie, trzecie, czwarte drzewo,
Jakie zielone! Co? A tu, pod trawą,
Co tu robaczków biega sobie żwawo!

Ryc. 81. Karta tytułowa jednodniówki, wyd. z okazji kolej. wycieczki literackiej do Zimnej Wody 1888 r.

A ile do dnia tu skacze zajęcy,
Ile słowików o północy pieje!
Co rydzów będzie za kilka miesięcy!
A ile żabek będzie, gdy ściemnieje!

A teraz? Teraz, miłosierny Boże!
My tu jesteśmy. I nic nie pomoże,
Będziemy hulać, bawić się wesoło...
Wiwat! Niech żyje „Literackie Koło!".

W Zimnej Wodzie udano się do lasu, gdzie rozpoczęto zabawy. Grano więc w obręcze, strzelano do celu, grano w kręgle, urządzono wyścigi panów z totalizatorem. Był i koncert wokalny, zabawa taneczna i nawet konkurs wieszczów. W konkursie zwycięzcami wychodzili naturalnie poeci. I to było jedyną zdaje się bolączką, którą później wytknięto. Przeczytaliśmy więc później: „nie od rzeczy będzie wytknąć tym, którzy choć raz już widzieli swoje „utwory" drukowane w kalendarzu, że biorą udział w konkursach żartobliwych i psują zabawę prawdziwym dyletantom sztuki rymarskiej! Takie zwycięstwa to nie sztuka!" Bawiono się ochoczo i wesoło, późnym wieczorem wrócono pocią-

giem do Lwowa, za którym Aureli Urbański takie wytaczał żale w Zimnej Wodzie:

„Lwowku, drogi mój Lwowku, ty jesteś jak zdro-
[wie:
Ile cię cenić trzeba, ten tylko się dowie
Kto cię stracił. Dziś piękność twą w całej ozdobie
Czuję — bom w dali, w Rudnie, bom stęknion po
[tobie.
Skoro z oczu mi znikła „Kleopatry igła“,
Ratusza arcy-komin — krew w żyłach zastygła
I taki powlókł smutek skronie moje blade,
Że — że panie konduktor!... Stój pan!... nie dojadę!
Nie stanęli — wywieźli — i w gąszcze zawiedli.
Hej, panie z komitetu!... Będziemy co jedli?...
A pilzner? — Odetchnąłem. Choć tyle osłody!...
Licho mnie też skusiło do tej „Zimnej Wody“!...
Wątpię, czy piwo z lodu — ręczę, lury beczka!
Hej, panie z komitetu!... Na co ta wycieczka?!
Rozrywka? — Lepsze mam ja rozrywki we Lwowie,
Skoro siędę na „Wałach“. Jest humor i zdrowie —
I bawię się wybornie, ni razu nie ziewnę.....
Pod sklepieniem coś szemrze — to nurty pełtewne;
Nad sklepieniem coś pachnie — to pełtewne wody;
Wzdłuż sklepienia coś stęka — to fiakierskie konie;
Wśród ławek luby szwargot, para mknie po parze,
Piękne tworzą się grupki — to czarni giełdziarze;
„Geld“, „ranysz“, „kurs“, „di ganef“, romantycznie
[dziki
Rozhowor.... W kąt rudnieńskie jakieś tam słowiki!
To raz „banda“, dziń - bum - bum, zadźwięczy we-
[soła;
To znów chudy literat podąża do „Koła“,
To zefir malowniczo kurzu kręci chmurą,
To panienka przebiegnie z kufrem pod tiurniurą,
To „koczeber“ się wprasza, że sprzedaje tanio,
To preclarz — to artysta — to pan kapral z nianią,
To „policaj“ księżycem błyśnie, jakby szperał,
To w ostrogi zadzwoni.... „Przybylski jenerał“...
Słowem tam cała rozkosz, nie tu w dziczy, nie tu,
Pocoście nas tu wlekli, panie z komitetu!?
To też róbcie co chcecie, niech was kaduk bierze!
Ja siądę na uboczu, przy moim „pilznerze“,
I w myślach roztrząsając, co się u nas dzieje,
Halbeczką po halbeczce tęsknotę zaleję.
A gdy gwiźnie maszyna — gdy lewka ratusza
Z dali zoczę — odżyje chmurna moja dusza —
Pierś rozkoszą się wezdmie i wilczo pochłonie
Łyczakowa kurzawy i Zarwanic wonie!

Organizator wycieczki sekretarz Koła Stanisław Pepłowski, przygotował ciekawą jednodniówkę, którą rozchwytano na wycieczce. Pisemko ilustrował Marceli Harasimowicz, nowelki, humoreski, poezje, wspomnienia umieścili: Rodoć, Urbański, Konarski, Finkel, Frenkiel, Milski, Niewiadomski, Starkel i inni.

Na drugi rok (1889) Koło Literackie wybrało się specjalnym towarzyskim pociągiem do Brzuchowic, gdzie bawiono się wesoło. Znowu były wiersze powitalne, tańce, gry i konkurs wieszczów do zadanych końcówek.

W 1895 r. przybywa Lwowowi nowa linia kolejowa. Jest nią kolej Lwów—Janów. Budowę kolei lokalnej finansował Bank Hipoteczny, który chciał zrobić z Janowa stację klimatyczną. Wybudował dalej w Janowie hotel i parę pensjonatów, na stawie urządzono obszerne łazienki, kilkadziesiąt łodzi i żaglówek oczekiwało gości. Miasteczko rozwijało się rzeczywiście dobrze. Naturalnie już od maja 1896 roku ruszyły niedzielne pociągi spacerowe do Janowa, lwowianie zyskali więc nową atrakcyjną miejscowość wyjazdową.

Wreszcie wspomnieć należy o połączeniu Lwowa z Karpatami. Stało się to 4 kwietnia 1887, w którym to dniu ruszył pierwszy nadzwyczajny pociąg na otwarcie linii kolejowej Stryj — Ławoczne — Beskid. Dotąd wyjazd w góry był kwestią skomplikowaną. Dojeżdżano do Stryja lub do Kołomyi a stąd furkami dalej. Ruchliwy Oddział Stanisławowski Towarzystwa Tatrzańskiego urządzał co roku parę wycieczek w Karpaty, do wycieczek tych dołączali się lwowianie. Od 1887 roku kolej dowoziła już lwowian wprost w serce gór. Jadą więc do Beskidu i Ławocznego uczestnicy Zjazdu lekarzy i przyrodników w 1888 roku, organizują w 1891 roku wycieczkę do Skolego lwowscy literaci.

Ostatni dziesiątek ubiegłego stulecia to już okres masowego ruchu wycieczkowego w góry. Brzmi to może dziwnie ale tak było. W lipcu 1898 roku specjalny pociąg z 20 wozów na uroczystość poświęcenia budynku kolejowej kolonii wakacyjnej w Tuchli uwozi ponad 1000 osób. W sierpniu tegoż roku pociąg spacerowy także do Tuchli liczy aż 35 wozów i ponad 1200 pasażerów. Urządzano bliższe i dalsze wycieczki w góry, kąpano się w Oporze. Wieczorem palono ogniska, dzieci z kolonii dawały przedstawienie, po czym z lampionami odprowadzały gości do pociągu.

Turystyka kolejowa przed 40 laty już niewiele się różni od dzisiejszej. Wyjeżdża się już więc przeważnie na cały dzień, raczej dla spędzenia paru godzin w lesie czy w górach niż tylko dla festynu i zabawy tanecznej. Panie jadą już II lub III klasą, zależnie od kupionego biletu, panowie również. Zmieniło się zatem wiele od czasów, gdy uważano, że lepiej kanikułę przesiedzieć we Lwowie i dopiero po południu wyjeżdżać na tańce i ognie bengalskie. Organizacją pociągów spacerowych zajmuje się już sama kolej a nie różne towarzystwa.

Wacław Kaczorowski, Lwów

DNIESTR – NIEWYKORZYSTANA ARTERIA KOMUNIKACYJNA

(Dokończenie)

Towarzysz podróży Bielińskiego — Wincenty Pol, w zakończeniu „Pamiętnika o Dniestrze[8]), w którym znajduje się omówiony raport, wystąpił pod adresem Towarzystwa z pewnymi radami i uwagami.

Poza wskazówkami, odnoszącymi się do technicznej strony przyszłych prac nad przystosowaniem koryta Dniestru do żeglugi, znajdujemy radę, by „po oczyszczeniu, wyprawieniu i zniwelowaniu koryta wprowadzono komunikację małymi parowcami, któreby regularnie od lodu do lodu, na każdej wodzie chodzić mogły po Dniestrze i trudnić się głównie przewozem poczty, pakietów i osób.“

Zdaniem Pola, od zaprowadzenia tych statków zależy przyszłość żeglugi parowej na Dniestrze. Wierzył Pol, że żegluga parowa powiąże najnieprzystępniejszą część naszej Ojczyzny z europejską siecią kolejową, a tym samym wywoła nowe stosunki i da niezaprzeczenie wielkie korzyści, których doniosłość ledwie ocenić można. Nie tracił Pol nadziei, że przyjdzie jeszcze kiedyś czas, w którym inni ludzie zabiorą się do urządzenia żeglugi na Dniestrze.

Tymczasem lata mijały, a Dniestrem przewożono po dawnemu. Nie znaczy to bynajmniej, że zainteresowanie Dniestrem osłabło. Przeciwnie, zarówno sprawa urządzenia żeglugi parowej na Dniestrze i związana z tym regulacja, jak i sprawa kanału Wisła-Dniestr żywo interesowała społeczeństwo.

Sprawy te poruszano nie tylko na Sejmie Galicyjskim, ale stanowiły one przedmiot zainteresowania Wydziału Krajowego i różnych Towarzystw[9]).

Tymczasem w miarę powstawania linij kolejowych — ważność Dniestru jako drogi handlowej stopniowo maleje.

Odzwierciedla się to w spadku ilości przewiezionych towarów.

Pewne rodzaje towarów, jak zboże, nasiona strączkowe, drzewo opałowe bywa teraz transportowane koleją. Dniestrem spławia się jedynie drzewo materiałowe (nieobrobione). W takich warunkach rola Dniestru musiała ulec zmianie.

Rzeka ta nie mogła być odtąd samodzielną drogą handlową, skierowaną ku Morzu Czarnemu, raczej musiała wejść w sieć dróg wód Europy Środkowej, podporządkowując się potrzebom gospodarczym Austrii.

Temu celowi miał służyć kanał Galicyjski. Na podstawie ustawy, uchwalonej przez parlament austriacki w r. 1901 miano wykonać kanał żeglugi od Dunaju do Odry, oraz żeglowne połączenie od tego kanału do dorzecza Wisły, a w dalszym ciągu aż do żeglownej przestrzeni Dniestru.

W ten sposób miała powstać nowa droga wodna Wiedeń—Morze Czarne, o łącznej długości 1982 km[10]).

Trasa tej drogi wodnej biegła w ten sposób, że kanał Dunaj—Odra dochodził do Bogumina, a stąd do Wisły pod Krakowem. Następnie już jako kanał galicyjski od Wisły pod Krakowem przez Niepołomice, Mielec, Majdan dochodził do Sanu pod Jarosławiem.

Tu kanał przekraczał San i szedł prawym brzegiem Wiszni, przechodząc pod Rudkami stosunkowo niski dział wód między dorzeczem Wisły a Dniestru.

Dalsza droga wiodła doliną Dniestru do Zalesiec. Jako przedłużenie kanału, aż do ujścia Koropca miał służyć kanał żeglugi względnie skanalizowany Dniestr.

Z szeregu wariantów kanału galicyjskiego[11]) zasługuje na uwagę poprowadzenie kanału od Sądowej Wiszni w kierunku wschodnim do Lwowa, a stąd na południe do doliny Dniestru pod Rozwadów. (Przy sposobności należy zaznaczyć, że w sprawie budowy kanału ukazał się cały szereg publikacyj).

W okresie przedwojennym rozpoczęto bu-

---

[8]) Wincenty Pol: „Obrazy z życia i natury“.

[9]) Czasopismo Techniczne, R. 1883 — w sprawie memoriału, zredagowanego przez inż. K. Nawarskiego „w sprawie warunków żeglugi na Dniestrze“.

[10]) M. Matakiewicz: Drogi wodne w Polsce.

[11]) Przedłożenie rządowe z 1901 r.

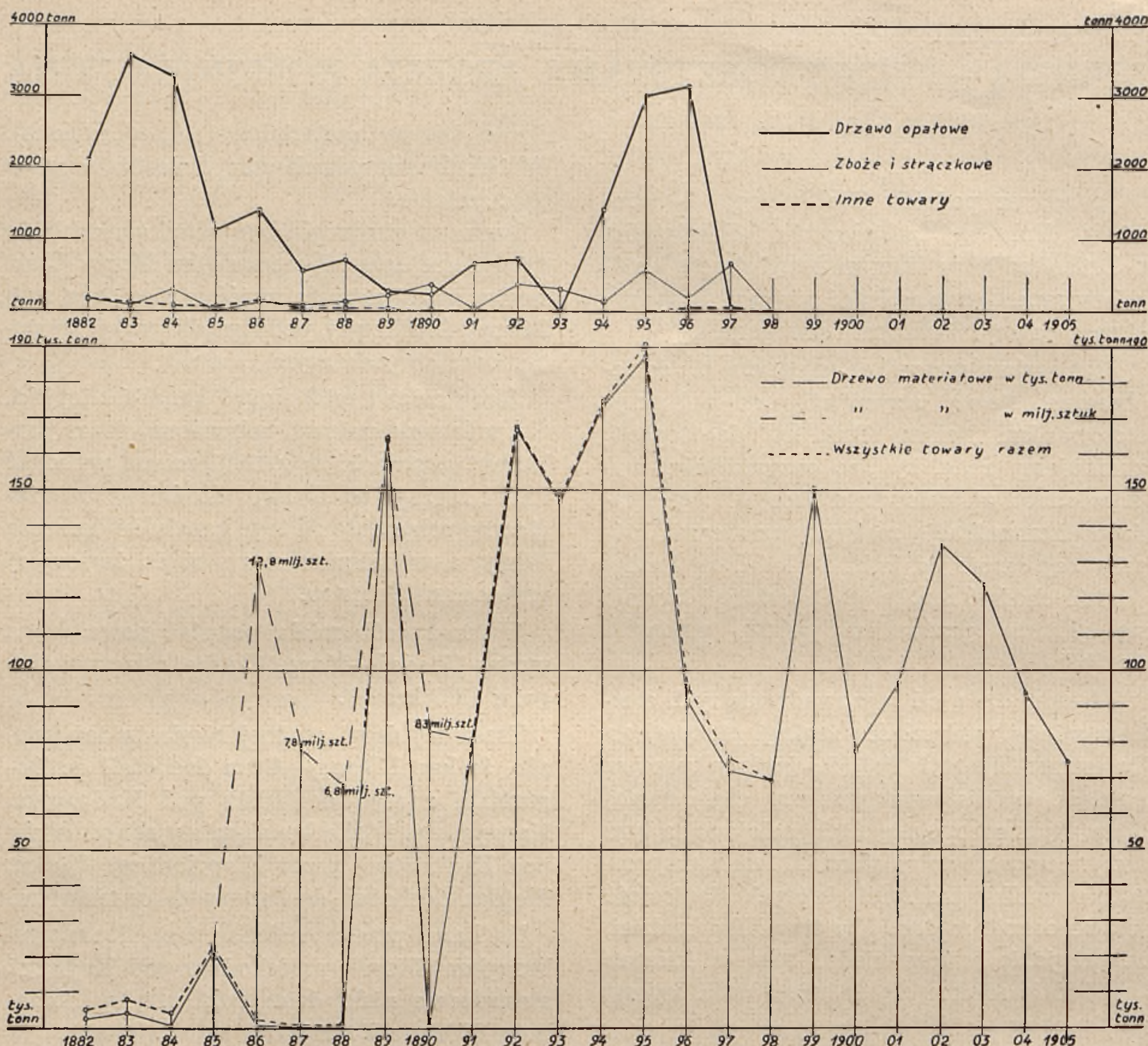

Ryc. 82. Przewóz towarów Dniestrem w latach 1882 — 1905. — Skala wykresu górnego w stosunku do dolnego jest większa 20-krotnie — 1 cm odpowiada w górnym wykresie 1.000 tonn, w dolnym 20.000 tonn.

dowę kanału żeglugi na odcinku Oświęcim—Kraków. Natomiast dla dalszej części tj. od Krakowa do Dniestru istniał projekt wstępny kanału.

Wojna światowa przerwała wszelkie prace nad urzeczywistnieniem Kanału Galicyjskiego. Z chwilą odzyskania niepodległości stała się znowu aktualną sprawa Dniestru. Specjalne warunki polityczne nie pozwoliły odegrać tej rzece takiej roli, jak ongiś. Spław ograniczył się teraz do granic Państwa, a wyłącznym produktem przewozu jest drzewo.

Poniższa tabela przedstawia przewóz drzewa według gatunków drewna oraz miejsca załadowania i wyładowania w latach 1934—1936 [12]).

Przewóz drzewa na Dniestrze — w porównaniu z przewozem na innych drogach wodnych śródlądowych Polski — przedstawia się niezwykle skromnie, gdyż odbiorcą jego jest część Podola przyległa do doliny Dniestru. Reszta Podola korzysta z drzewa transportowanego koleją.

Tak więc Dniestr zeszedłby dzisiaj do roli rzeki, przydatnej do uprawy sportów wod-

12) Statystyka przewozów na drogach wodnych śródlądowych 1931—1936. Warszawa, 1938. Statystyka Polski, Seria C, zeszyt 81.

nych, gdyby nie zapoczątkowana budowa Centralnego Okręgu Przemysłowego.

Wykorzystanie Dniestru oraz wykonanie kanału Wisła—Dniestr stało się dzisiaj koniecznością. W tej chwili trudno przewidzieć, jak będzie przedstawiała się sprawa połączenia Małopolski Wschodniej z C. O. P., czy łączyć będzie tzw. „Kanał Galicyjski", czy skanalizowany San połączony z Dniestrem, czy też San—kanał Sądowa Wisznia—Lwów do Styru i Bugu. W każdym razie, ze względu na szczególną sytuację gospodarczą, wywołaną powstaniem C. O. P., przyjdzie Dniestrowi odegrać nieco inną rolę, aniżeli za czasów przedrozbiorowych czy zaborów. Dniestr w połączeniu z kanałem Wisła—Dniestr, jako nowa droga wodna, ożywi życie gospodarcze tej połaci Polski, zbliżając obszary o różnym obliczu gospodarczym. Przez łatwą możność wymiany produktów stworzy nowe rynki zbytu.

Przede wszystkim zasięg konsumcji węgla śląskiego przesunie się znacznie na wschód, powodując wzrost produkcji górniczej.

Poza tym będzie to miało tę dobrą stronę, że w województwach południowo-wschodnich spadnie użycie drzewa dla celów opałowych, co w naszych stosunkach jest niepożądane. Stosunkowo łatwy dostęp do kanału wielkich ośrodków przemysłu naftowego umożliwi znowu masową dostawę ropy i jej przetworów nie tylko do C. O. P. ale i innych części Polski.

Ten sam kanał, dzięki taniości przewozu pozwoli na masowy eksport, wytworów fabrycznych do wschodnich obszarów Polski, a przy odpowiedniej koniunkturze do Rumunii a nawet na Bliski Wschód.

Rola żywicieli ludności przemysłowej Śląska i C. O. P. jaka stanie się udziałem Podola i Wołynia zostanie teraz dobitniej podkreślona. Ludność rolnicza, mając rękojmię łatwego zbytu produktów rolnych i hodowlanych podniesie stopę życiową, a tym samym stanie się najlepszym odbiorcą wytworów przemysłu polskiego.

Nie ulega wątpliwości, że w tej przemianie oblicza gospodarczego powinna wziąć największy udział stolica Ziem Południowo-Wschodnich — Lwów.

Do podniesienia tego miasta do właściwej roli, przyczyniłby się szlak wodny, łączący go z C. O. P. z jednej strony a Wołyniem i Polesiem z drugiej strony.

Nowy kanał[13]) żeglugi poczynałby się ze szczytowego stanowiska kanału Wisła—Dniestr, na zachód od Rudek, prowadziłby przez Lwów (5 km od śródmieścia) do Styru przy ujściu Ikwy pod Targowicą.

Nowy kanał podniósł by przede wszystkim znaczenie Lwowa, jako węzła komunikacyjnego.

Zbieżne tu linie kolejowe, uczyniły by Lwów ważnym centrum składowym i handlowym płodów rolnych Podola i Wołynia, ropy naftowej Podkarpacia, drzewa Karpat itp. W oparciu o te surowce mógł by rozwinąć się wielki przemysł, a wtedy z portu lwowskiego płynęły by statki niosące nie

[13]) Autorem pomysłu i szkicu trasy i profilu podłużnego kanału jest M. Matakiewicz — Drogi wodne w Polsce.

LATA Okręgi rzeczne		NAŁADOWANO m^3					WYŁADOWANO m^3				
		Ogółem	Drewno opałowe	Drewno użytkowe			Ogółem	Drewno opałowe	Drewno użytkowe		
				nie obrobione[1])	obrobione[2])				nie obrobione	obrobione	
					razem	w tym podkłady kolejowe				razem	w tym podkłady kolejowe
Dniestr	1934	1929	200	1724	5	—	1929	200	1724	5	—
—	1935	2084	100	1984	—	—	2080	100	1980	—	—
—	1936	2569	—	2569	—	—	2569	—	1569	—	—

[1]) W dużych klocach, okrąglakach, dłużycach i t. p.

[2]) Kantówka, bale, belki, deski i t. p. Również słupy telegraficzne i telefoniczne.

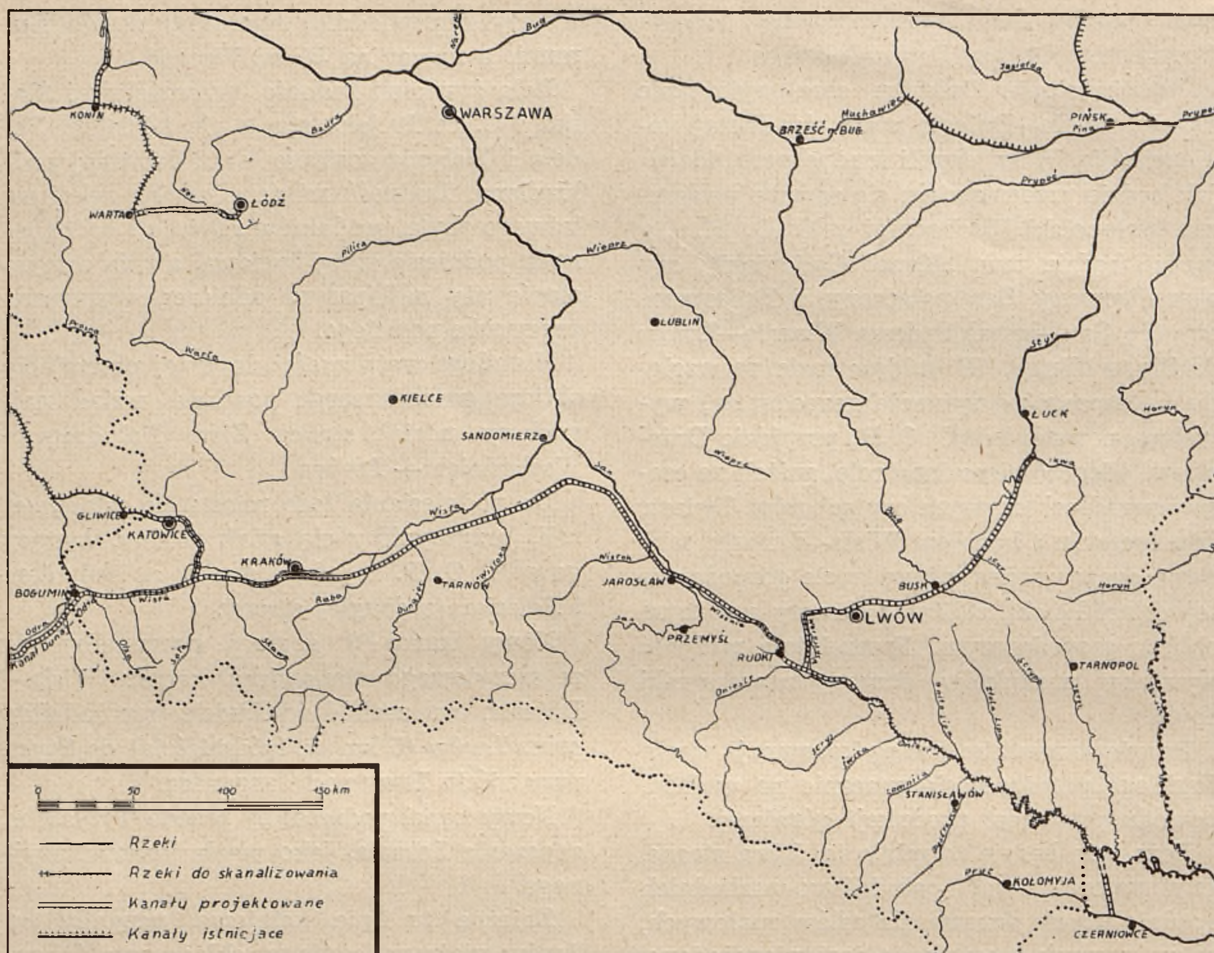

Ryc. 83. Projekt trasy kanału t. zw. „Galicyjskiego“ — Odra — Wisła — Dniestr, z odgałęzieniem przez Lwów do Styru (według prof. Matakiewicza).

tylko to wszystko co dają bogate ziemie Polski południowo-wschodniej, ale i wytwory lwowskiego przemysłu. Lwów stałby się wtedy *„miastem znakomitym i w liczbę ludzi wyborowym“*.

Jak z jednej strony zdajemy sobie sprawę z tego, że wykonanie wielkiej drogi wodnej Wisła — Dniestr — Bug — Styr pochłonęłoby znaczne sumy, tak z drugiej mamy to przeświadczenie, że najszybsza realizacja tego projektu leży dzisiaj w interesie nie tylko C. O. P., czy Lwowa, lecz całej Polski.

O ISTOCIE KRAJOZNAWSTWA:

»Krajoznawstwo będzie to **wiedza o kraju, możliwie pełny zbiór faktów,** odnoszących się do danego kraju, ani nauka, ani sztuka, lecz **informacja, źródło,** z którego zarówno geografia, jak i inne nauki oraz sztuki, czerpać mogą materiał do swych opracowań«.

(*Wacław Nałkowski:* Ziemia 1910.

»Dla Krajoznawstwa — jest rzeczą charakterystyczną, że nie ogranicza się do żadnej ciasnej grupy zjawisk przyrodniczych czy humanistycznych, lecz stara się wszystkie ze sobą powiązać i w ten sposób odtworzyć w umyśle obserwatora ten obraz ograniczony, na który w rzeczywistości składają się wielorakie szeregi zjawisk przyrodzonych, ludzkich i historycznych. **Czyni to z krajoznawstwa centralę wiadomości o syntetycznym charakterze,...«**

(*Ludomir Sawicki:* Idea i organizacja Krajoznawstwa w Polsce).

Inż. arch. Janusz Witwicki, Lwów

LWÓW ODSŁANIA SWE MURY OBRONNE

W 1940 r. dobiegnie równo 600 lat od czasu kiedy Lwów zabrał się do budowy swoich murów obronnych. Bo oto właśnie za Kazimierza Wielkiego powstały dookoła dzisiejszego śródmieścia dzisiejszymi ulicami Podwala, Sobieskiego, Hetmańską i Skarbkowską tak zwane Mury Wysokie, a przed nimi fosa i Wały Miejskie z drugą fosą. Troska rzetelna o stan i rozbudowę tych fortyfikacyj za Władysława Jagiełły zaprowadziła komplet Rady Miejskiej we Lwowie do więzienia, ponieważ podatek przeznaczony dla króla Jagiełły na wojsko, sprzeniewierzyła Rada Miejska i obróciła na rozbudowę obwarowań Lwowa. Ale powstały za to obwarowania potężne: zajęły swoją powierzchnią murów, wałów i fos całą trzecią część powierzchni zabudowania ówczesnego miasta.

I przydały się nieraz te fortyfikacje i Lwowowi i Polsce. Rozbudowywano je też dalej przez cztery setki lat. Jeszcze za Jagiellonów stanął przed Wysokim Murem drugi Mur t. zw. Niski z basztami kamiennymi, sposobnymi do użycia wchodzącej wtedy w modę broni palnej. Na Wałach w miejsce drewnianych ocembrowań fos przyszły za Władysława IV szkarpy i kontrszkarpy murowane, Basteje i Piatta-Formy ceglane. Bastiony, raweliny i szańce ziemne rozbudowywał we Lwowie jeszcze Jan III Sobieski. Przed liniami Wałów Miejskich powstała w ten sposób druga i trzecia linia obronna. Z biegiem czasu poszedł od Wysokiego Zamku łańcuch inkastelowanych klasztorów i zamków od Łyczakowa przez Halickie Przedmieście, Cytadelę, aż do cerkwi św Jura.

Mieli też niemałą robotę inżynierowie tureccy przy oblężeniach z budową aproszy, kurytarzy ziemnych i z wysadzaniem murów obronnych Lwowa w powietrze. Wielu twierdzom węgierskim i innym w Europie dali ci Turcy łatwiej radę, a te nasze obwarowania dawnego Lwowa jakoś dobrze spełniały przez parę setek lat rolę Obrońców Lwowa. Należało by się może za to tym historycznym obrońcom Lwowa i Rzeczypospolitej postawienie jakiegoś godnego ich roli pomnika. Ani razu nie zostały obwarowania Lwowa szturmem zdobyte.

Z rozbiorami Polski rozebrano z końcem XVIII w. i te nasze obwarowania i to bardzo metodycznie — baszta po baszcie — Wały Miejskie rozsypano — fosy zarównano, a ostatecznie niedoburzone resztki poszły przez stopięćdziesiąt lat w zupełne zapomnienie we Lwowie, który leży na wschodniej granicy Europy środkowej. Na zachodzie Europy mogła żyć Norymberga w starych murach obronnych — lub Carcassonne we Francji mogło przenieść się na drugą stronę rzeki

Fot. *Inż. K. Panenko*

Ryc. 84. Baszta muru Niskiego t.zw. „murus humilis“ wykopana podczas stawiania domu przy ulicy Sobieskiego 32.

Fot. *Bohdan Czesak*

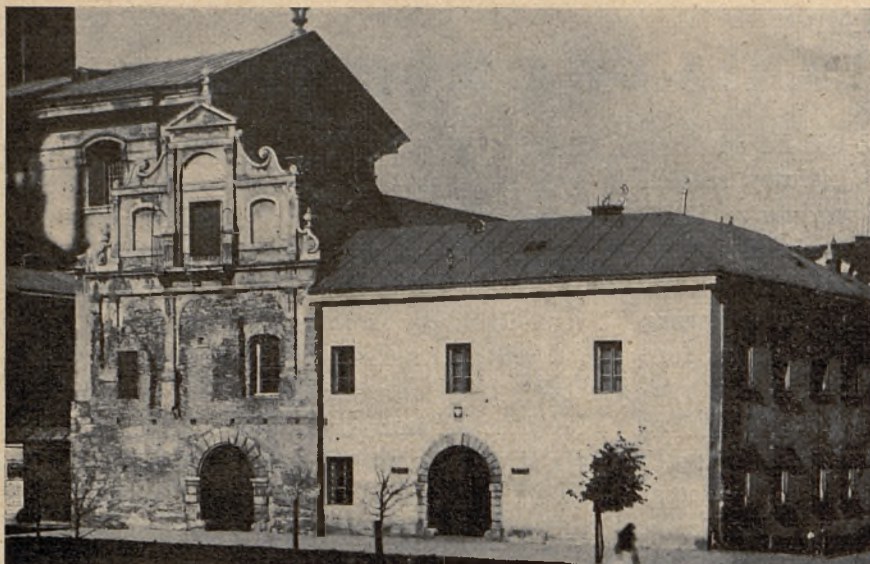

Ryc. 85. Arsenał Królewski na Podwalu, stan po remoncie w 1928 r.

z budową nowego miasta, aby obwarowania miejskie uszanować i zostawić nietknięte w całości. We Francji za Ludwika XVI obwarowania miast przed rozbiórką systematycznie pomierzono i wykonano modele redukcyjne. Wtedy już dla 127 miast. Napoleon i późniejsza Francja zwielokrotniła tę cyfrę modeli dawnych miast i miasteczek francuskich bardzo znacznie.

Z biegiem czasu kultura czyli t. zw. kult dla przeszłości poszedł jeszcze dalej i szeregu zabytków architektury obronnej doprowadzano w miarę możności do ich pierwotnego wyglądu, ceniąc w nich wyżej wartości architektoniczne od utylitarnego wyzyskania murów i placu. Materialnie to się też niejednemu miastu opłaca. Podobnie zrobiono w Krakowie z basztami Stolarską i Kościuszki — tak i obecnie w Warszawie miasto odsłania swe mury obronne. Kosztem, zresztą milionowym, nasza Warszawa odgrzebuje dawne fosy, odbudowała już swoją basztę prochową i odbudowuje teraz swój barbakan przy ul. Nowomiejskiej. A nie zostało w Warszawie z dawnych obwarowań tyle resztek co u nas we Lwowie. Jeśli dobrze się przyjrzeć, to widać, że we Lwowie mamy już znacznie większy materiał historyczny niż w Warszawie i lepiej naukowo opracowany niż w Warszawie.

Na powierzchni ziemi wprawdzie niewiele zostało resztek z dziewięćdziesięciu pięciu obiektów budowlanych, które składały się niegdyś na obwarowania dawnego Lwowa — ale nie zostało ich tak mało jednak, jak to się niejednokrotnie słyszy i czyta, a mianowicie, że z dawnych fortyfikacyj zachowała się tylko jedyna pamiątka, a to tylko Baszta Prochowa na Wałach Gubernatorskich.

Do niedawna dosłownie nikt sprawy sobie nie zdawał, że baszt zachowało się nie jedna, ale pięć i to prawie całych baszt, i że ponadto istnieją okazałe ślady jeszcze trzech innych wież obronnych, a w rzeczywistości oprócz tej Prochowej Baszty z 1555 r. stoi do dziś dnia przy Zbrojowni Miejskiej na Podwalu Wieża Cechu Tokarzy i Powroźników, pochodząca z czasów Kazimierza Wielkiego, dalej: kompletna baszta Muru Niskiego z czasów Jagiellońskich przy ul. Sobieskiego pod nr. 32, następna wieża obronna nad dawnym wjazdem do klasztoru OO. Bernardynów pochodząca z początku XVII stulecia i w końcu dzwonnica Bernardyńska na placu Bernardyńskim postawiona w połowie XVIII stulecia, jako baszta służyła dla obrony Bramy Halickiej. Są jeszcze trzy dalsze ślady wyraźne, po trzech wieżach Muru Wysokiego, a to: jedna ściana Wieży Rymarskiej na rogu Podwala i ul. Skarbkowskiej, dalej jedna ściana Wieży Szewców ze śladami dwóch bocznych ścian tej wieży na murze Zbrojowni Miejskiej, na przeciwnym końcu Podwala na rogu ul. Sobieskiego i w końcu jedna ściana Wieży Cechu Kramarzy z zachowanym ostrołucznym łękiem nad bramą Baszty Kramarskiej. Ta brama przydaje się obecnie woźnemu sądowemu za

Fot. *Bohdan Czesak*

Ryc. 86. Arsenał Królewski na Podwalu w XVIII w. — Rekonstrukcja i model: *Inż. arch. J. Witwicki*

kojec dla kur, gdyż stoi w podwórzu Sądu Okręgowego Cywilnego przy ul. Rutowskiego.

Oprócz tych kilku baszt pozostały na swoim miejscu jeszcze inne pamiątki z dawnych obwarowań lwowskich, jak 196 m Muru Wysokiego z czasów Kazimierza Wielkiego: z tego 114 metrów wzdłuż Podwala i 82 metrów wzdłuż ul. Rutowskiego, zaś 177 m murów obronnych biegnie pod klasztorem Bernardyńskim, dalej 35 m kurtyny Wałów Bosackich widać na parterze budynku Gimnazjum II wzdłuż Podwala i 120 m takiego muru oporowego Wałów Miejskich idzie wzdłuż ul Wałowej i w końcu 33 m resztek takiego muru ciągnie się wzdłuż placu Krakowskiego.

Na zakończenie trzeba wymienić niemałe ułomki obwarowań, a to: Zbrojownia Miejska z połowy XVI wieku i Arsenał Królewski z czasów Władysława IV, oba na Podwalu.

Druga grupa remanentów to zabytki schowane pod ziemią, a odkrywane we Lwowie tylko przygodnie, przy sposobności robót ziemnych przedsiębranych na terenie śródmieścia. Znachodzą się wtedy nie tylko fundamenty dawnych budowli, lecz niejednokrotnie zachowane w całości elementy obwarowań zasypane przez rozrzucanie Wałów ziemnych i wyrównanie fos. Do tych odkopanych w ostatnich kilku latach elementów zaliczyć wypada: kurtynę Wałów Bosackich, otaczających wielobokiem Basztę Prochową, nie małej długości 104 m, sklepiony przepust wody ze zbiornika we Fosie Zewnętrznej do najwyższego miejsca w Fosie Wewnętrznej (skąd dopiero rozchodziła się woda na dwie strony dookoła miasta) na Podwalu. W roku 1933 znaleziono przy naprawie bruku tunel długości 27 m, który komisja Zarządu Miejskiego zwiedziła jako tunel idący z miasta na Wysoki Zamek. Fragmenty te odsłonięte czasem podczas robót ziemnych nikną bezpowrotnie zasypane ziemią na nowo.

Z pośród fundamentów dawnych obwarowań, w ostatnich trzech latach wydobyto na jaw 7 partyj: część kurtyny wałów obok dawnej Baszty Wężowej u wylotu ul. Wałowej, fundamenty Wieży Krawców na Bramie Halickiej na skrzyżowaniu ulic Wałowej i Halickiej, mury oporowe szyji wjazdu z Bramy Halickiej i fundamenty baszty na placu Halickim, fundamenty pokaźne Baszty Strumiłowej przy Barbakanie Bramy Halickiej w ul. Wałowej i Baszty Królewskiej przy ul. Czarnieckiego. Poza tym wydobyto kamienie z fundamentów kontrszkarpy fosy zewnętrznej przy pl. Krakowskim na przestrzeni 111 m, wzdłuż Wałów Hetmańskich na przestrzeni 96 m i na krótkim odcinku u wylotu ul. Krzywej. Ostatnio w czerwcu 1938 r. w ulicy Kilińskiego natrafiono na Murus Sublimis (Mur Wysoki). Po rozkopaniu ziemi znajdujemy mury. Nie tłumaczą się te mury robotnikom same przez się i ulegają rozbiórce na kamień; najczęściej zanim zdążyć można ze zrobieniem zdjęcia fotograficznego i pomiaru technicznego. Po skoń-

czonych robotach te remanenty dawnych fortyfikacyj giną już zupełnie bez śladu.

Ale to nie wszystko, co po dawnych obwarowaniach zostało, bo zostały jeszcze konkretne plany, rysunki, sztychy, widoki i zapiski archiwalne.

Materiałami tymi dopiero po odzyskaniu niepodległości zaczęto się interesować — zaczął próbować rekonstrukcji dawnych obwarowań inż. Drexler w 1925 r. Dalsze prace posunął naprzód inż. Doliński w roku 1928. Cały zaś materiał wykorzystałem dopiero w roku 1935 dla budowy modelu obwarowań Lwowa historycznego.

Same zabytki architektury obronnej doczekały się kolejnego remontu dopiero od 1928 roku. Na pierwszy plan poszedł Arsenał Królewski, a to przy sposobności przeprowadzenia adaptacji na pomieszczenie Archiwum Państwowego.

Prawdę powiedziawszy to już przed wojną pewien szacunek dla zabytku okazano przy budowie kamienicy przy ul. Sobieskiego; przy kopaniu fundamentów natrafiono tam na jedną z 15 baszt Muru Niskiego zachowaną w zupełności w pierwotnym stanie. (Basztę można dziś oglądać w podziemiu winiarni Głowika, przy ul. Sobieskiego 32).

Ale rekonstrukcję zabytków dawnych obwarowań Lwowa zapoczątkowano dopiero w wolnej Polsce. Każdy początek jest ciężki. W roku 1928 przepracowano 98.000 złotych i zabrakło tylko kilku tysięcy złotych, aby Arsenał Królewski doprowadzić do takiego stanu, jaki wykazują plany zachowane z XVIII w. A warto, aby na fasadzie I piętra odrobić w kamieniu rozebrany przez austriaków filar kamienny, dwie arkady i zrobić z powrotem otwartą loggię, jaką pierwotnie zdobiła miasto otwarta klatka schodowa Arsenału Władysława IV. Po dziesięciu latach, niebawem przejdzie rzecz podobno do realizacji; wtedy miasto będzie się mogło pochwalić najlepiej zachowanym i najpiękniejszym arsenałem w granicach całej Rzeczypospolitej.

Fot. *Inż. arch. J. Witwicki*

Ryc. 87. Baszta Prochowa na Wałach Bosackich w stanie obecnym.

Druga partia dawnych obwarowań, to Zbrojownia Miejska. Ta już znacznie szczęśliwszą miała opiekę konserwatorską i nawet architekci byli już zaangażowani do rekonstrukcji tego arsenału. Prace konserwacyjne zostały przy tym obiekcie przeprowadzone już właściwie i wzorowo. Odkryto wtedy istnienie Wieży Cechu Powroźników i Tokarzy, ślady Wieży Szewców, konstrukcję mahikułów Muru Wysokiego z czasów

Fot. *Inż. arch. J. Witwicki*

Ryc. 89. Wieża Cechu Powroźników i Tokarzy przy Zbrojowni Miejskiej na Podwalu po remoncie w 1934 r. Widoczny gotycki układ cegieł.

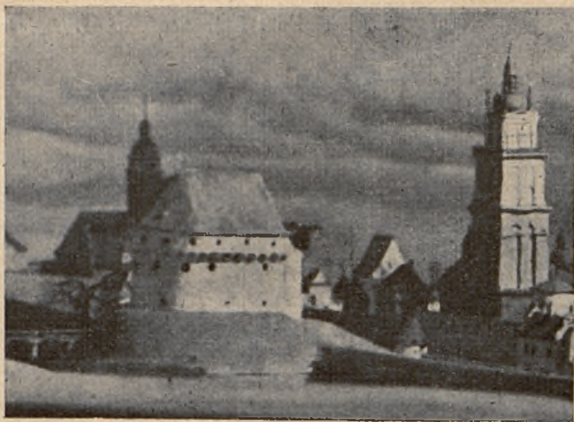

Fot. *Jan Pospolita*

Ryc. 88. Baszta Prochowa na Wałach Bosackich w XVIII w. — Rekonstrukcja i model: *Inż. arch. J. Witwicki.*

Kazimierza Wielkiego i podkreślono te rzeczy wyraźne w wyglądzie murów. Rekonstrukcja w ścisłym tego słowa znaczeniu, taka, która oddaje wygląd tego obiektu w dawnym stanie pozostała tylko na papierze i oglądać ją można tylko w modelu redukcyjnym w skali 1:500. Jeśli już nie nadbudowano baszty Powroźników tak, aby każdy widział, że to była wieża murów obronnych miasta — to można by jeszcze bodaj teraz odsłonić jeszcze kilkadziesiąt metrów Muru Niskiego, który biegnie w ziemi w odległości półtora metra tuż pod licem ściany Zbrojowni Miejskiej. Miejsca na chodniku jest i tak aż nadto w tej części ul. Podwale, a dla wydobycia murów obronnych to praca niewielka stosunkowo, nietrudna do przeprowadzenia z Funduszu Pracy.

Trzecia partia fortyfikacji, to mury w otoczeniu inkastelowanego klasztoru OO. Bernardynów. Tutaj po raz pierwszy obok względów użytkowych przy rozebraniu ostatnio t. zw. „Fajerpikiety" odegrała rolę myśl odsłonięcia i rekonstrukcji murów obronnych dawnego Lwowa.

Jest to widomym znakiem postępu kultury i europeizacji miasta pod rządami niepodległymi, że względy architektoniczne i kult dla przeszłości wzięte zostały pod uwagę przy regulacji placu Biskupa Bandurskiego.

Cała jedna ściana tego placu przed kościołem wojskowym na rogu ul. Łyczakowskiej przedstawiać będzie widok taki, jaki przed kilkuset laty roztaczał się w tym miejscu przed miastem. Jak dawniej, setki lat temu, tak teraz na stulecia dalsze witać będzie przybysza jadącego ze wschodu z rogatki Łyczakowskiej widok obronnych murów wspaniałego klasztoru renesansowego OO. Bernardynów. Na wprost dawnej bramy wjazdowej do klasztoru ma stanąć mostek przerzucony przez fosę i sprowadzać tu turystę do przejazdu pod „Basztą Gliniańską" tak, jak za dawnych lat. Nie tylko Kraków, Warszawa, Wilno czy Toruń będzie miał dawną bramę przejazdową z dawnych murów obronnych lecz i Lwów w tej „Baszcie Gliniańskiej" będzie mógł się pochwalić swoją bramą

Z korzyścią to będzie też i dla widoku Klasztoru OO. Bernardynów, gdyż przez odtworzenie bramy i fosy pod murami obronnymi klasztoru zyska architektura kościoła i renesansowego klasztoru dobre monumentalne podkreślenie i oprawę.

Czwarty obiekt, który z dawnych obwarowań oczekuje uporządkowania to Baszta Prochowa na Wałach Bosackich. Wały te

Fot. *Inż. arch. J. Witwicki*

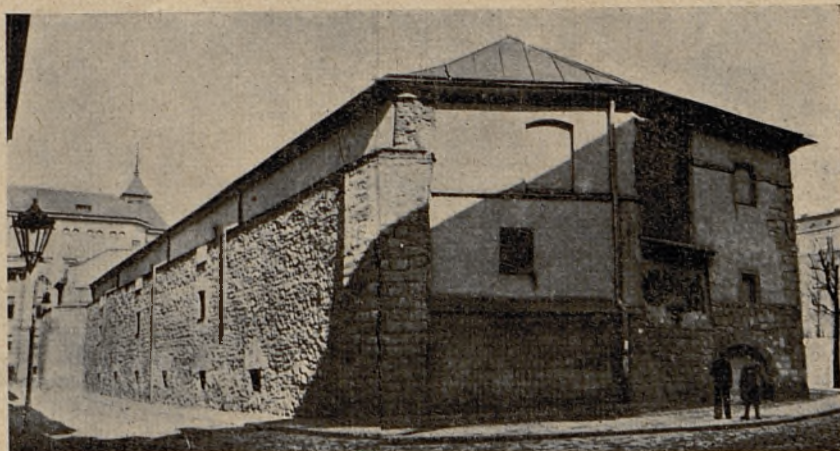

Ryc. 90. Zbrojownia Miejska na Podwalu po remoncie 1934 r. Widoczne ślady ścian Wieży Cechu szewców i ślady mahikułów na Murze Wysokim — po lewej.

Fot. *Inż. arch. J. Witwicki*

Ryc. 91. Widok na klasztor OO. Bernardynów od strony ulicy Łyczakowskiej przed zburzeniem budynku biura kablowego Elektr. Miejskiej.

przezwano w XIX wieku Gubernatorskimi, Baszta zaś ciągle grozi ruiną. Dziesiątki lat pisze się i mówi o jej rekonstrukcji. Przed wojną zaczęto nawet przerabiać ją na Archiwum Miejskie — na szczęście zostawiono ten pomysł. Projektowano tam kiedyś pomieszczenie kina oświatowego, później lokali dla Towarzystw Społecznych a w końcu pomieszczenie dioram Lwowa inż. Dolińskiego. Z roku na rok odkładano prace. Aż wreszcie za obecnego Zarządu Miejskiego podobno uchwalono w budżecie miasta sumę 40.000 zł na rekonstrukcję Baszty Prochowej i sprawa w związku z przygotowaniem historycznego obchodu sześćsetlecia odzyskania Lwowa dla Rzeczypospolitej wydaje się coraz bliższa przeprowadzeniu. Z pośród dwu koncepcji rekonstrukcji pierwsza przewiduje rozebranie dachu i klatki schodowej i zrekonstruowanie wyglądu tej baszty z epoki XVII wieku. Zbudowano wtedy tę basztę jako basteję, jako placówkę najwyżej wysuniętą dla użycia broni palnej w celu oczyszczania z nieprzyjaciela najbliższych wzgórz od strony Wysokiego Zamku. Z czasem dopiero po rozwinięciu się pasa fortyfikacji idących od Wysokiego Zamku dookoła miasta, otrzymała ta basteja dach dla pomieszczenia we wnętrzu zboża i prochu.

Druga koncepcja rekonstrukcji Baszty Pro-

Fot. *Inż. arch. J. Witwicki*

Ryc. 92. Widok na klasztor i mury obronne OO. Bernardynów od ulicy Łyczakowskiej po zburzeniu budynku biura kablowego Elektrowni Miejskiej.

chowej uwzględnia jej stan z XVIII wieku już jako Baszty Prochowej.

Zachowały się plany pochodzące z tego czasu, które wykazują że tej baszcie brak właściwie tylko jeszcze jednego piętra, które było wysunięte na kroksztynach o 70 centymetrów przed lice muru i zasypania z powrotem jej fundamentów tak aby jak dawniej stała na małym pagórku.

Pokazało się niedawno że te stare kroksztyny znalazły się wśród gruzu i kamieni wewnątrz baszty, a mury oporowe Wałów Miejskich w najbliższym otoczeniu baszty, tkwią sobie w ziemi w usypisku utworzonym z rozsypanych Wałów Miejskich.

Nie ulega dziś wątpliwości, że te zasypane przez zaborców fosy murów obronnych odgrzebie się z powrotem na tych odcinkach, gdzie można przez to uzyskać zespół architektoniczny o wyższej wartości zabytkowej. A ten odcinek Wałów Miejskich obok Baszty Prochowej można bez większych trudności

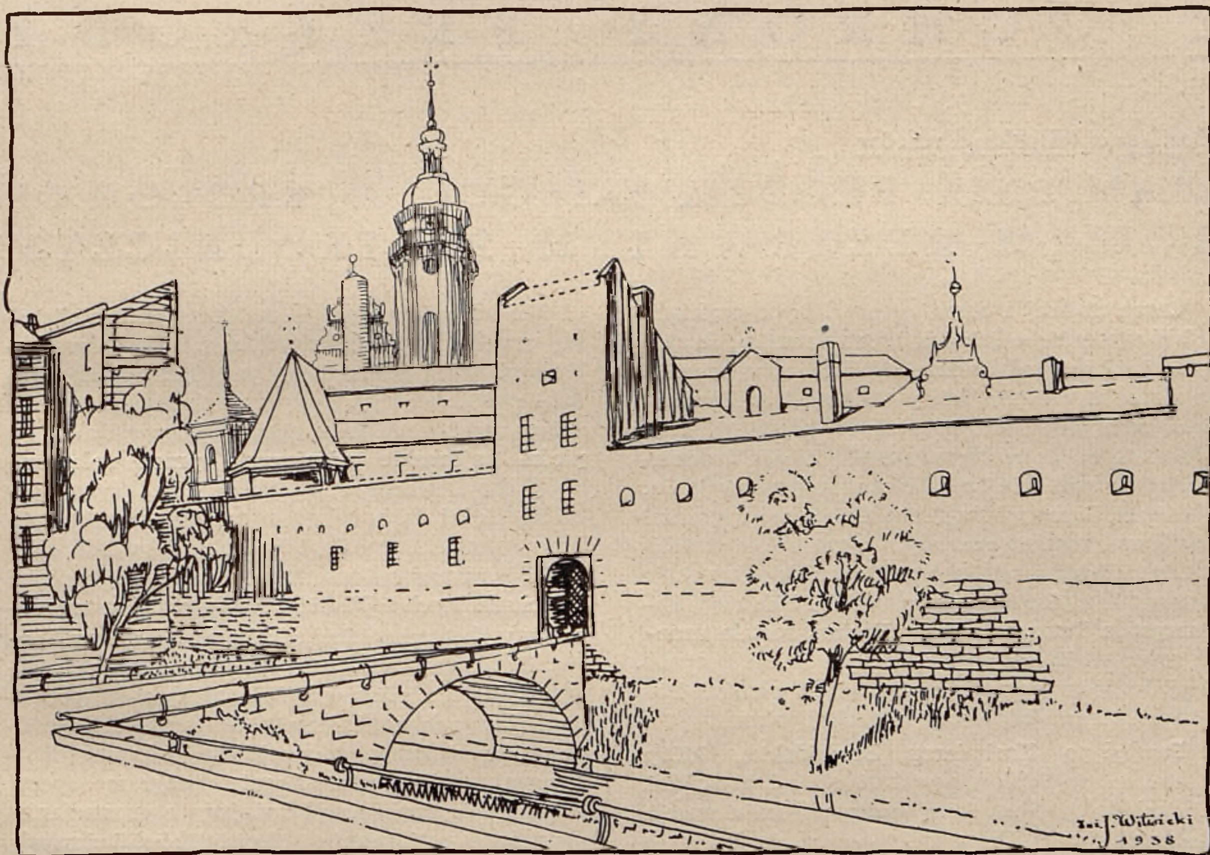

Rys. *Inż. arch. J. Witwicki*

Ryc. 93. Projekt uporządkowania otoczenia murów bernardyńskich — odtworzenie fosy i mostu prowadzącego do furty od dawnego „traktu gliniańskiego" — dziś ul. Łyczakowskiej. Linia kreskowana na murze oznacza wysokość obecnego zasypania fosy.

nie tamując komunikacji doprowadzić do imponującego stanu, jakiego pozazdroszczą Lwowowi inne miasta.

Umieszczenie wewnątrz zrekonstruowanej Baszty Prochowej rekonstrukcji całego śródmieścia dawnego Lwowa dokonanej przez inż. Dolińskiego w dioramie dawnego Lwowa wraz z dioramą nowego Lwowa, modelu redukcyjnego rekonstrukcji architektonicznej całego miasta, czyli t. zw. popularnie Panoramy Plastycznej Dawnego Lwowa może być stosownym wyzyskaniem starych, grubych a szacownych, o wąskich oknach murów obronnych, z którymi dotychczas niewiadomo było co zrobić. A w ten sposób znajdzie schron — schron nawet przed atakami lotniczymi — stare miasto Lwów — w swej starej baszcie obronnej.

Miasto z okazji 600-lecia postawić może w ten sposób pomnik historycznej „obrony Lwowa“ i dzisiejszej kultury miasta, to miasto, które w wolnej i w niewolnej Rzeczypospolitej było stolicą kulturalną Polski i jej pierwszym żołnierzem. Powstać może pomnik historyczny Obrońców Lwowa.

Z biegiem czasu może i na wzór Warszawy, która odbudowuje całe partie dawnych obwarowań i wykupuje po to kamienice stojące na miejscach dawnych murów obronnych może i Lwów zwiąże cały zespół od murów Bernardyńskich przez Arsenały i Wały Miejskie i Basztę Prochową w jeden obraz od tej strony śródmieścia.

Mniej to nawet będzie kosztować niż Warszawę, a da znacznie więcej efektu.

Wtedy naprawdę powiedzieć będzie można, że Lwów odsłania swe mury obronne.

—o—

Z OCHRONY PRZYRODY

Mgr Irena Mileska, Kraków

»KAMIENIE BRODZIŃSKIEGO« W KRÓLÓWCE NOWYM REZERWATEM PRZYRODNICZYM

Coraz częściej i coraz to w innych częściach Polski słyszy się o faktach, które dowodzą, że starania i zabiegi ludzi dobrej woli nie giną marnie. Ostatnim momentem, który podkreślił umiłowanie ziemi rodzinnej i przywiązanie do pamiątek przeszłości, to otwarcie rezerwatu „Kamienie Brodzińskiego“ w powiecie bocheńskim, na granicy gmin: Królówki, Lipnicy i Rajbrotu. Grupa wielkich skał piaskowca, imponująca swym ogromem, z prześlicznym widokiem na Pogórze Bocheńskie doczekała się tego, że wykupiona przez Oddział Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Bochni, została uznana rezerwatem przyrody. Synowie Ziemi Bocheńskiej dowiedli jeszcze raz, że tradycji wielkich Polaków, którzy stąd wyszli, pozostali wierni.

Pamięć o Kazimierzu Brodzińskim, który urodził się w Królówce w 1791 roku i tu spędził lata młodości, dając żywy obraz obyczaju wesela krakowskiego w „Wiesławie“ — jest do dziś dnia silną i dała wyraz w nazwie „Kamienie Brodzińskiego“.

Uroczystość, która odbyła się 12 czerwca programem swoim podkreśliła, że idea głoszona przez twórczość poetycką i działalność literacką Brodzińskiego, jednego z prekursorów hasła kultu i ochrony swojszczyzny, nie jest obcą tej ziemi, która wydała człowieka głoszącego hasło: „czyń każdy w swoim kółku co każe duch Boży, a całość sama się złoży“. Prostota, oszczędność i miłość pokoju, zgodność religii i kultury z narodowością, to cechy które widzieć pragnie Brodziński u swoich braci. Myśli wygłoszone przez Brodzińskiego — walka o ducha narodu, rozwinięte później przez trzech wieszczów, dziś znajdują wyraz w programach szkolnych, na których opiera się wychowanie młodzieży od najmłodszych lat w szkole powszechnej.

Nic więc dziwnego, że w uroczystości niedzielnej przeszło dwutysięczny tłum mieszkańców okolicznych gmin, zgromadzony przy Kamieniach Brodzińskiego, usłyszał wyjątki twórczości Brodzińskiego wygłoszone przez ucznia szkoły w Królówce, pieśni rajbrockie odśpiewane przez połączone chóry dzieci szkolnych z Lipnicy Murowanej i Rajbrotu, pieśni chóru młodzieży pozaszkolnej w Rajbrocie, pieśni chóru Czytelni T. S. L. w Lubomierzu z towarzyszeniem kapeli wiejskiej, pieśni dzieci szkolnych z Wiśnicza Nowego, tańce narodowe w wykonaniu dzieci szkolnych z Lipnicy Górnej, Rajbrotu i Leszczyny, tańce góralskie produkowane przez juhasów z Niedźwiedzia (w powiecie limanowskim), którzy tu na grzbietach Pogórza owce wypasają, oraz orkiestrę z Lipnicy Murowanej i Rajbrotu. Bogaty program oparty o twórczość regionalną świadczy o zrozumieniu, wartości i umiłowaniu pierwiastków ludowych, które się tu jeszcze zachowały.

Uroczystość zagaił prof. P. Galas, prezes Koła Pol. Tow. Tatrzańskiego w Bochni, a następnie z pośród przedstawicieli reprezentujących władze państwowe, samorządowe i czynniki społeczne, wygłosili przemówienia: Starosta powiat. Wł. Pałosz, prof. dr Walery Goetel — prezes Pol. Tow. Tatrzańskiego, mjr. Br. Romaniszyn — przewod. Kom. Ochrony Gór PTT., prof. Stanisław Fischer — członek zarządu Koła P. T. T. w Bochni. W przemówieniach podkreślono ważne zagadnienia o aktualnym znaczeniu. Ziemia Bocheńska, dotykająca swymi krańcami południowej części Centralnego Okręgu Przemysłowego, dzięki swej bogatej szacie leśnej i ślicznemu, urozmaiconemu krajobrazowi czyli dzięki naturalnym warunkom dogodnym dla rozwoju ruchu letniskowego, musi się przygoto-

wać do spełnienia ważnej roli, jaką odgrywają tereny dobrze zachowanej przyrody żywej i martwej, udostępnione kulturalnymi urządzeniami dla tych, którzy po ciężkiej i odpowiedzialnej pracy muszą odpocząć dla zachowania i rozwoju twórczych sił i energii.

Oddanie rezerwatu pod opiekę miejscowej ludności i głośne okłaski, którymi ludność przyjęła ten dowód zaufania, pozwalają mieć nadzieję, że Ziemia Bocheńska potrafi zdobyć stanowisko, które jej rozwój ziem sąsiednich wskazuje. Musi też znaleźć fundusze na budowę i utrzymanie dróg komunikacyjnych i na poparcie budownictwa letniskowego. To, że ruch letniskowy i turystyczny jest tu dziś jeszcze słaby, nie jest winą warunków przyrodniczych, bo natura hojnie wyposażyła tę ziemię. Wzrastające zainteresowanie Ziemią Bocheńską, jej zabytkami historycznymi, artystycznymi i przyrodniczymi, głośna propaganda, żywa współpraca licznych czynników państwowych i społecznych usuną obecne trudności. Ziemia Bocheńska, z zabytkami w Bochni, z Zamkiem w Wiśniczu, starym kościółkiem i wielowiekowymi dębami w Lipnicy Murowanej, z rezerwatami skał, z malowniczo położynymi wioskami na południu, z dobrymi terenami turystycznymi i narciarskimi, z legendami i pieśniami niewątpliwie zainteresuje tych, którzy jej jeszcze nie znają

Polskie Tow Tatrzańskie wniosło swój wkład w akcję uwydatnienia wartości Ziemi Bocheńskiej, wykupując z rąk prywatnych i ratując od grożącego mu zniszczenia piękny obiekt przyrodniczy, będący przytem zarówno atrakcją turystyczną jak i pamiątką, związaną z jednym z największych synów tej ziemi.

KRONIKA ODDZIAŁÓW I OKRĘGÓW P. T. K.

ŁĘCZYCA

WYPĘDZANIE BORUTY Z RUIN ZAMKU ŁĘCZYCKIEGO

Przed kilkunastu jeszcze laty stary kazimierzowski zamek łęczycki, znajdujący się niemal w centrum miasta, przedstawiał sobą ponure ruiny, dookoła których zalegały kupy gruzu i śmieci. Dziedziniec zamkowy nie przedstawiał się lepiej.

To też nic dziwnego, że do zwalisk i ruin przylgnęły rozliczne legendy, a od zwalisk umykali ludzie, jak od zapowietrzonych. Wszędzie na świecie ruiny starożytnych zamków stanowią atrakcję, która ściąga turystów i ożywia miasto. Tym bardziej, gdy ruiny owiane są znaną legendą.

Jedna z legend o zamku łęczyckim mówi, że zamieszkiwał tu diabeł Boruta, który wiele złego nabroił miejscowej ludności, a nawet pobliską z kamienia wykutą świątynię w Tumie próbował ramionami swymi obalić, zostawiając w kamieniu widoczne po dziś dzień ślady swych czarcich palców.

Aczkolwiek druga legenda mówiła, że w ruinach zamku łęczyckiego Boruta strzeże drogocennych skarbów, które w dzisiejszych czasach kryzysowych mogłyby stanowić znakomitą przynętę dla amatorów niesamowitych przygód i gotowych bogactw, nikt do wnętrza ruin nie wchodził, uważając je za niepodzielne dziedzictwo strasznego Boruty.

Wreszcie obywatelom łęczyckim zbrzydły zwaliska gruzu, podparte belkami, zarosłe chwastami. Miejscowy Oddział Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego postanowił wypędzić cienie Boruty z ruin łęczyckiego zamku, przystąpić do renowacji murów i wyzyskania ich dla celów użyteczności publicznej.

Przyznać trzeba, że stare łęczyckie mieszczuchy nie bardzo wierzyły w możliwość odbudowania ruin, raczej sądząc, że cegły z murów przydałyby się do odbudowania obór i domów miejskich. Inaczej na te sprawy patrzą jednak krajoznawcy.

Działając wspólnie z konserwatorem p. inż. Tymoteuszem Sawickim, Zarząd Oddziału Łęczyckiego Polskiego Tow. Krajoznawczego opracował plany odbudowy murów i uzyskawszy od zarządu miasta dzierżawę zamku na lat 9, przystąpił do pracy.

Poprawiono więc i uzupełniono obmurowanie zewnętrzne dziedzińca zamkowego, dookoła murów zewnętrznych wybrukowano chodniki i rynsztoki, splantowano, wyrównano i oczyszczono dziedziniec zamkowy i ożywiono go, przez posadzenie drzewek, krzewów i kwiatów, wyremontowano prochownię, wzmocniono jej mury, pokryto dach darniną z betonowymi obrzeżami, wybudowano schody z balkonem, nowe drzwi, okna, sklepienia, słowem przyprowadzono do tego stanu, że dziś w trzech stylowych izbach zamieszkać już mógł hufiec powiatowy harcerstwa. W głównym budynku wzmocniono ściany, dano nowe stropy, nakryto dach staroświecką dachówką, dano posadzki betonowe. Przygotowuje się tu stylowe pomieszczenie dla regionalnego Muzeum Łęczyckiego Polskiego Tow. Krajoznawczego. Zaznaczyć należy, że miejskie muzeum w Łodzi przyobiecało dać Muzeum Łęczyckiemu w depozyt część swoich zbiorów z zakresu archeologii, a dotyczących ziemi łęczyckiej. Być może nawet, że powstanie tu filia muzeum łódzkiego.

Przepędzany z kąta w kąt cień Boruty nie mógł znieść tej poniewierki. Przez tyle lat panował w gruzach i ruinach, aż tu do ruin poczyna wchodzić życie, światło, ład, porządek.

Fot. *Inż. Dr W. Romer*

Ryc. 94. Wieże Lwowa — Repr. pocztówki wyd. Książnica-Atlas

To też gdy pierwszy etap prac renowacyjnych zbliżał się ku końcowi, Boruta wściekł się i prawdopodobnie za jego to przyczyną zarysowała się południowa ściana zamku.

Krajoznawcom łęczyckim opadły ręce. Przypuszczali, że praca ich zbliża się ku końcowi, a tu według rzeczoznawców trzeba będzie częściowo przemurować ścianę południową.

Skąd tu wziąć na ten cel funduszy? Dotychczas udawało się dzięki usilnym zabiegom otrzymać z Funduszu Pracy zł 6.000.—, od zarządu miasta Łęczycy zł 2.136, od Wydziału Powiatowego zł 500.—, z czego po dodaniu różnych drobniejszych ofiar powstała kwota około zł 14 tys., wydanych dotychczas na renowację zamku.

Dziś trzeba jeszcze na wykończenie pierwszego etapu prac około 3 tysięcy złotych. Po uzyskaniu tych pieniędzy Towarzystwo Krajoznawcze będzie mogło w stylowych salach umieścić muzeum regionalne i gromadzić w nim dorobek kulturalny ziemi łęczyckiej.

Towarzystwo liczy na pomoc Funduszu Pracy, władz państwowych oraz miejscowych czynników społecznych.

Należy życzyć ruchliwym opiekunom historycznej budowli, by w swych pracach znaleźli zrozumienie i czynną pomoc zainteresowanych czynników, dzięki czemu Łęczyca zyska wiele na swojej turystycznej atrakcyjności, a polskie muzealnictwo zdobędzie nową pożyteczną placówkę.

Kazimierz Staszewski.

KSIĄŻKI I CZASOPISMA

PIĘKNO MIAST POLSKICH ODŻYWA W ARTYSTYCZNYCH WIDOKÓWKACH

Po szeregu wspaniałych zimowych zdjęć górskich rzuciła Książnica-Atlas na rynek wydawniczy nowe serie artystycznych widokówek. Cztery z nich poświęcone są pięknu miast polskich, a mianowicie Warszawy, Wilna, Lwowa i Częstochowy, jedna Tatrom w szacie letniej. Wszystkie te widokówki wykonane drogą fotomechaniczną, w dwubarwnych tonach, są właściwie wiernymi kopiami oryginalnych zdjęć znanych fotografów-amatorów: J. Bułhaka, A. Lenkiewicza, A. Wieczorka, R. i W. Puchalskich, T. Krystka, T. Maciejki, A. Śmiałowskiego i innych, a każda z nich to małe arcydzieło sztuki fotograficznej i technicznej reprodukcji. Przez odpowiednie ujęcie tematu, przez wybór najwłaściwszego miejsca dla obiektywu, przez mistrzowską grę światła i cieni umieli artyści wydobyć z każdego niemal szczegółu zdjęć nowe wartości estetyczne, to też obrazy ich tchną prawdziwym pięknem i dają pełnię głębokich wzruszeń. Widokówkami tymi można się naprawdę zachwycać, czy na nich znajdziemy smętkiem tchnące zaułki Wilna, czy nastrojowe fragmenty starej Warszawy, sczerniałe mury twierdzy Jasnogórskiej lub malownicze zdjęcia „zawsze wiernego miasta Rzeczypospolitej“ — Lwowa. *Ar.*

Wydawca: **Oddział Lwowski Polskiego Tow. Krajoznawczego.** Redaktor odp.: **Dr F. Uhorczak**

Tłoczono czcionkami „Związkowych Zakładów Graficznych”, Spółdz. z o. u. — Lwów, Piekarska 18. Tel. 290—05.